

# Zbigniew Sudolski

---

## Inedita wieku XIX w zbiorach Skimborowicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 47/3, 187-203

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW SUDOLSKI

## INEDITA WIEKU XIX W ZBIORACH SKIMBOROWICZA

W artykule niniejszym, który stanowi przede wszystkim zbiór nie drukowanych dotąd utworów poetyckich z w. XIX odnalezionych w zbiorach Hipolita Skimborowicza, wypada przy okazji nawiązać do paru istotnych dla tego okresu spraw oraz postawić przed czytelnikiem i dążyć do rozwiązania kilku dość ciekawych zagadek.

### 1. „Wyrok“ — wiersz na Józefa Lipińskiego

Pierwszy utwór, znajdujący się pod sygnaturą XXIII. 1/58, wywodzi się z kręgów słynnego Towarzystwa Iksów. Jest to humorystyczny wiersz na Józefa Lipińskiego pt. *Wyrok*. Tekst wiersza podaje według zmodernizowanej pisowni i interpunkcji.

#### WYROK

- W Imieniu Szanownego Towarzystwa Iksów,  
Zbiegłego Sekretarza spośród trzech feniksów,  
Którymi stół okrągły chlubi się co czwartek,  
A którego upoił jakiś nie X. Bartek,  
5 Skarżemy, pozywamy i sędziemy razem,  
Że taka wina Lipce ująć nie może płazem.  
A lubo pamięć zasług i instynkta liczne,  
Wstręt zimna, miłość ciepła i cnoty dziedziczne,  
I do antologij tak gorliwy zapał,  
10 Co nasze serca miękczył i umysły łąpał;  
Mimo wreszcie tych sławnych Melcerówny wdzięków,  
Przyczyny tylu zgryzot, tylu łez i jęków;  
Przecież zważając na to, że Abraham stary  
Nawet syna własnego nie szczędził ofiary,  
15 Teraz jeszcze Franc Wtóry uznał to za chlubę  
Zrzucić z tronu Francuzów wnuka swego Bubeę;  
Prowadzeni jasnością tak świetnych przykładów,  
Skazujemy winnego na trzy dni do dziadów,  
Aby u Franciszkanów na skruczę prawdziwą

- 20 Naprzód zapomniał wszelką Melcer urodziwą,  
 A potem wyrzekłszy się insty[n]któw i słońca,  
 Grzesznej swojej istoty oczekiwał końca,  
 Aby czysty jak bursztyn mógł stanąć nad Styksem  
 I z protokółem w rękę godnym umrzeć Iksem;
- 25 Na takiej bowiem zbrodni pamiętne zatarcie  
 Zgłodniałym go tygrysom dajem na pożarcie.  
 Niżeli jednak to życie utraci,  
 Niechaj pięć złotych zapłaci.

We czwartek, 22 maja 1817

X. Kierujący

Archiwista rejestrujący przytoczony wiersz postawił tezę, iż autorem jest Franciszek Morawski. Ale archiwista nie jest konsekwentny, bo pisząc z prawej strony wiersza: „wiersz ułożył Franciszek Morawski“, równocześnie na obwolucie rękopisu notuje: „X. Czartoryski Adam: *Wyrok na Lipińskiego*, wiersz humorystyczny“.

Skąd pojawia się tu nazwisko księcia Adama, który zresztą należał do grona Iksów? Pod tekstem wiersza znajdujemy, jak widać, podpis: „X. Kierujący“. Podpis ten stał się przyczyną zabawnego nieporozumienia, „X. [Iks!] Kierujący“ został bowiem odczytany jako „książę kierujący“! Stąd już tylko o krok do wniosku, że chodzi o księcia Czartoryskiego, który *nota bene* wcale Towarzystwem nie kierował. Zresztą podpisu „X. Kierujący“ nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby chodziło o kierującego Towarzystwem (był nim Tadeusz Mostowski). Idzie po prostu o tego, kto kieruje do kogoś dany wiersz. Ale któż to jest? Sądzę, że pierwsza teza archiwisty — przypisująca wiersz Franciszkowi Morawskiemu — jest słuszna. Nikt inny z Towarzystwa Iksów nie mógł zdobyć się na tak kapitalny pomysł. Wśród grona pseudoklasyków warszawskich szczególnie twórczość Morawskiego odznaczała się naturalnością stylu i lekkością dowcipu. Obfitowała ona w zabawne pomysły i dowcipy, w których autor dawał upust swemu humorowi. Morawski też, tworząc dla zabawy i przyjemności, nie posiadał zupełnie ambicji autorskich, był literatem-amatorem, pisał bez przekonania o większej wartości swych prac, darowywał je szczerą ręką przyjaciółom i znajomym. Podobny stosunek do własnej twórczości cechuje autora *Wyroku*. Zwracając więc uwagę na cięty dowcip, nadzwyczajną na tle patetycznych płodów literackich tego okresu pomysłowość w ujmowaniu tematów oraz anonimowość, wynikającą m. in. z amatorstwa i braku ambicji autorskich — stawiam

wspólnie z archiwistą tezę, że autorem wiersza jest Franciszek Morawski.

Treść wiersza dotyczy niewątpliwie Józefa Lipińskiego, mówi się tu nawet wprost o „Lipce“. Stąd określenie archiwisty: „*Wyrok na Lipińskiego*“ — jest słuszne. Natomiast archiwista popełnia błąd dopatrując się w adresacie: „Do rąk sekretarza Iksów“ (napis na odwrocie rękopisu) — również Józefa Lipińskiego. Sekretarzem Towarzystwa Iksów był bowiem Józef Ignacy Kossakowski i na jego to ręce składa zapewne Morawski ten świetny wierszyk.

Pod tekstem wiersza została jeszcze narysowana przez poetę — dla dopełnienia pomysłu — czarna, okrągła pieczętka z czaszką i skrzyżowanymi piszczelami. Zarówno sam pomysł, jak i jego realizacja jest przezabawna.

Bronisław Gubrynowicz publikując artykuł *Z dziejów Towarzystwa Iksów w Warszawie*<sup>1</sup> przy okazji odnalezienia wiersza Adama Czartoryskiego *Do Iksów* zwracał uwagę na fakt, jak mało mamy wiadomości o stosunkach w samym Towarzystwie. Dopiero odczytanie z pczółkłych autografów takiego czy innego drobiazgu wprowadza nas „za kulisy“ Towarzystwa. Charakter takiego drobiazgu ma niewątpliwie i wiersz *Wyrok*. Oddaje on świetnie atmosferę zebrania krytyków u hr. Tadeusza Mostowskiego, ukazuje, że na zebraniach tych zajmowano się nie tylko pisaniem recenzji teatralnych.

Ironicznie i z pewnym odcieniem złośliwości napisany jest *Wyrok* na Józefa Lipińskiego, który obok zainteresowań literaturą i szkolnictwem, mimo przekroczenia lat pięćdziesięciu (ur. 1764) był — jak to wynika z wiersza — człowiekiem dość bujnego temperamentu. Pewne trudności sprawiało zidentyfikowanie pojawiającego się w utworze nazwiska Melcerówny. Rozpocząłem przede wszystkim poszukiwania wśród spisu aktorów tego okresu, gdyż były to kręgi najbliższe Towarzystwa Iksów. Przewidywania okazały się słuszne. Nazwisko — Ewa Melcer — dwukrotnie pojawia się w *Rocznikach Teatru Narodowego Księstwa Warszawskiego*: w r. 1811 i 1814<sup>2</sup>. W roku 1811 w spisie uczniów szkoły dramatycznej (potwierdzenie, iż jest to osoba młoda), w r. 1814 wśród nazwisk aktorów przyjętych do teatru za dyrekcji Osińskiego. Najprawdopodobniej owa właśnie Ewa Melcer była przedmiotem

<sup>1</sup> *Kurier Warszawski*, 1914, nr 1.

<sup>2</sup> Zob. *Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814*. Oprac. Eugeniusz Szwanowski. Wrocław 1954, s. 191 i 232.

„grzesznych myśli“ Józefa Lipińskiego i przyczyną kary, która go spotyka w *Wyroku*.

Warto jeszcze zatrzymać się nad wierszami 15 i 16, w których poeta ironicznie nawiązuje do sytuacji politycznej w Europie po Kongresie Wiedeńskim. Ów wnuk Franciszka II zrzucony przez dziadka z tronu — to niewątpliwie Napoleon Franciszek Józef Karol ks. Reichstadt, syn Napoleona Bonaparte'go i Marii Ludwiki, córki cesarza austriackiego.

## 2. Wiersz Franciszka Salezego Dmochowskiego

Pod sygnaturą XXIII.2/21 znajduje się „*Wiersz na redaktorów 1822 r. przez F. S. Dmochowskiego*“. Wiersz ten, jak głosi rękopis, został podyktowany Skimborowiczowi 21 listopada 1855 w Warszawie przez samego autora. Tytuł i treść utworu wskazują jednak, że dotyczy on sytuacji z lat dwudziestych XIX wieku. Ten nie znany dotąd wiersz powstał zapewne w gronie młodych pisarzy, gronie, o którym po latach tak pisał sam Dmochowski:

Młodzi literaci:

Lisiecki Dominik, Ksawery Godebski, Ignacy Humnicki, Franciszek Grzymała, Władysław Miniewski i ja, składaliśmy oddzielne kółko literackie, z którego niejednym pocisk satyryczny wypadł na ówczesne pisma i wypadki. Dowcipu było w naszym gronie dosyć, poezji mało, a raczej nic prawie<sup>3</sup>.

Istotnie, w wierszu poniższym trudno dopatrzeć się poezji. Ważny jest on przede wszystkim jako utwór zawierający ów „pocisk satyryczny“ wyrzucony na „ówczesne pisma i wypadki“.

Tekst wiersza podaję w pisowni zmodernizowanej. Odsyłacze oraz podkreślenia (zaznaczone na rękopisie sporządzonym przez Skimborowicza) pochodzą prawdopodobnie od samego Dmochowskiego<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> F. S. Dmochowski, *Znakomici literaci z okresu od 1800 do 1830 roku*. Kłósy, 1871, t. 12, s. 395.

<sup>4</sup> Ciekawe, że w tej samej teczce, pod sygn. XXIII.2/21, znajduje się drugi autograf tegoż wiersza, napisany przez Dmochowskiego, ale nie wiadomo, w jakim okresie. Należy raczej wątpić, by Dmochowski dyktując wiersz Skimborowiczowi darował mu jeszcze brudnopis. Autograf ten pochodzi przypuszczalnie z lat dwudziestych, tj. z czasu, gdy Dmochowski wiersz pisał. Zestawienie autografu z odpisem Skimborowicza nie wykazuje poważniejszych odchyłań. Zmieniona jest tylko kolejność w. 16 i 17, które następują dopiero po wierszach 18—19. Poza tym w. 52 brzmi wprost: „Grzymały Franciszka“.

WIERSZ NA REDAKTORÓW 1822 R.  
PRZEZ F. S. DMOCHOWSKIEGO.

Dzisiaj w Warszawie  
każdy się prawie  
w najlepszej wierze  
do pióra bierze.  
5 I dniem, i nocą  
chłopcy się poca,  
aż tu spod prasy,  
mimo złe czasy,  
wyłażą z kasty  
10 Lechy i Piasty.  
Bo któż uwierzy,  
jak się tu szerzy  
żądza autorstwa!  
Gdy redaktorstwa  
15 każdy, tak łaknie,  
gdy się projekta  
tak będą snuły,  
to wkrótce może,  
broń Panie-Boże,  
20 słów na prospekta,  
a na tytuły  
królów zabraknie!  
Gotując tomy  
tępy mózg sili  
25 autor znajomy  
podróżą sławną,  
co z Pikadylli  
wrócił niedawno;  
On nam podaje  
30 obce zwyczaje,  
jako Anglicy  
w swojej stolicy  
befsztyk jeść lubią,  
za łby się czubią,  
35 kułaki sypią  
i porter chlipią\*.  
Kudlicz w zapale  
twierdzi zuchwale,  
że teatr dźwignie  
40 przez Melodrammy.  
Tu autor *Kammy*  
Wrzeszczy w malignie\*\*.  
W a n d a tymczasem

---

\* Konstanty Sztek, wydawca *Pustelnika z ulicy Pikadylli*. Dziś lichwiarz.

\*\* Miniewski, poeta kiepski.

pędzi ciupasem  
 45 postrach świata  
*Renegata* \*\*\*.  
 Zawsze w nadziei  
 pisarz *Astreii*,  
 Rodzi a rodzi  
 50 jak owa góra;  
 aż tu spod pióra  
 Pana Franciszka  
 Wychodzi... myszka! \*\*\*\*  
 A Kurierek  
 55 dobry papierek,  
 co w każdym czasie  
 na coś przyda się!  
 Jego nowinki  
 świat czytać lubi;  
 60 Że ktoś psa zgubi,  
 szuka kucharki,  
 potłucze garki,  
 miski lub rynki;  
 zdrapnie przed czasem  
 65 krostę na twarzy,  
 siarczanym kwasem  
 staruszkę sparzy —  
 i tym podobne  
 zdarzenia drobne;  
 70 A za te fraszki — głupich bawiące,  
 redaktorowi płyną tysiące.

(Przepisane z ust autora  
 21 listop. 1855 r. w Hotelu Saskim)

\*\*\* Bruno hr. Kiciński, tłumacz *Renegata*, redak. *Wandy*.

\*\*\*\* Grzymała.

Franciszek Salezy Dmochowski, czynny dziennikarz i wydawca, szczególnie w latach 1820—1840, miał też — jak widzimy — swoje ambicje autorskie. Był tłumaczem i recenzentem, ale występował i jako autor drobnych wierszy. W wielu z nich oceniał stan ówczesnej prasy. Krytykował, jak powyżej, nadmiar zalewających redakcje utworów bezwartościowych, zupełny brak pomysłowości i nowatorstwa w podejmowaniu tematów.

W *Wierszu na redaktorów 1822 r.*, obok ironicznej uwagi o ówczesnej literaturze klasycznej, która najchętniej obracała się wokół tematów historycznych, Dmochowski daje cały rejestr nazwisk i tytułów pism, kpiąc również i pod ich adresem. Na pierwsze miejsce wysuwa się Konstanty Sztek, postać zupełnie dzisiaj nie-

znana, o której daremnie szukalibyśmy informacji w literaturze krytyczno-naukowej. Dostaje się również Bonawenturze Kudliczowi, wybitnemu aktorowi polskiemu z tego okresu, celującemu przede wszystkim w sztukach pseudoklasycznych. Z pisarzy i redaktorów skrytykowany został Władysław Miniewski — autor tragedii *Kamma* (1822), potem Franciszek Grzymała — wydawca kilku periodyków (*Sybilla Nadwiślańska*, *Astrea*), sam mimo zdolności piszący rzadko (stańdź właśnie ironiczna aluzja Dmochowskiego, że „Pan Franciszek“ rodzi jak owa przysłowiowa góra). Dostaje się Brunonowi hr. Kicińskiemu — poecie i publicyście, tłumaczowi *Rinaldo Rinaldini* (Warszawa 1817), głośnego romansu rozbójniczego pisarza niemieckiego Vulpiusa. Kiciński redagował w latach 1818—1820 *Tygodnik Polski i Zagraniczny*, a w latach 1820—1822, wspólnie z Dmochowskim i Lisieckim, *Wandę*, o której mowa w wierszu. Ponadto był Kiciński jeszcze redaktorem kilku pism-efemeryd. Najbardziej cenne przedsięwzięcie stanowiło wydawanie *Kuriera Warszawskiego* — pisma taniego i popularnego. Najbliższym współpracownikiem Kicińskiego w *Kurierze* był Ludwik Dmuszewski, który przejął później redakcję. Złośliwe aluzje wiersza Dmochowskiego pochodzą już niewątpliwie z okresu, gdy redaktorem *Kuriera* jest Dmuszewski.

### 3. Nieznany list matki Słowackiego do Odyńca

A oto inny dokument. Spotykamy go pod sygnaturą XXV. 16. Jest to ciekawy list pani Salomei Słowackiej-Bécu, pisany 24 września 1828 z Krzemieńca. List posiada papier cienki formatu 19×23 cm, z filigranem: „УФЛП 1825“. Rękopis zajmuje trzy i pół strony (cztery karty). Na początku listu, z lewej strony, znajduje się mała owalna pieczęć z herbem i napisem w owalu: „ARCHIWA DR AND HR POTOCKIEGO“. Obok pieczęćki postawiono i podkreślono numer 178. W połowie ostatniej strony rękopisu, pod tekstem, duża pieczęć okrągła z herbem i napisem: „WŁ. M. BRANNICKI \*FRASKATI\*“ . U dołu strony nieznana ręka napisała zieloną kredką, podkreślając kredką czerwoną, nazwisko „Bécu“. Pod nazwiskiem ktoś inny dodał: „Autograf matki ś. p. Słowackiego; tu mówi o Juliu[szu]“.

A oto treść listu:

D. 24 Wrześ. 1828 rk., Krzemieniec

Rozumiałam już, że Pan gdzieś na krańcach świata opiera się, nie mając od tak dawna żadnej o Nim wiadomości i odpowiedzi na kilka



listów pisanych do Warszawy przez różne okazje. Aż na koniec list z Wilna pisany odebrałam w tych dniach. Ach! jakże mi żal było tego wieczora u naszej kochanej Szpitznaglowy. Pan się tak nudził, a mnie by tam wtenczas tak dobrze było...

List Pana z Puław odebrałam, ale czy Pan odbierze moje? Przez Kaczkowskiego pisany, znajdzie Pan u Lelewela złożony. Lecz idzie mi więcej o list pisany pierwiej kilka<sup>5</sup> dniami przez Pana Macewicza, w którym były wiersze Korzeniowskiego — z prośbą, aby Pan z trzech kawałków czy sztuk wybrał co sobie do Almanaku, a resztę oddał Ordyńcowi do umieszczenia w Dzienniku Warszawskim. Przy tymże liście posłałam i sześć rubli srebrnych, com Panu winna była za bilet loteryjny, niech więc Pan za powrotem do Warszawy stara się znaleźć ten ważny list. Może także u kogo złożony został dla oddania Panu.

Hersyli 30 sierp. miała córkę szczęśliwie; przedwczora krzczono ją i podobno Melanią zwać ją będą; ładna dziecina. Ja na krzcinach nie byłam, bom chora od dni kilku i w łóżku nawet leżałam. Opuściłam dlatego jedną pocztę po odebraniu listu Pana i może go ten list w Litwie nie zastanie.

Cały sierpień włożyłam się po Podolu, byłam u Jasia. Teraz z Julkiem zajęci jesteśmy kupieniem wioseczki, aby się zabezpieczyć od groźących ekadywizji. To opóźni projektowaną podróż Julka do Warszawy. Chcielibyśmy jeszcze tych kontraktów, to jest na Trzy Króle, kupić kawałek ziemi. Julek się tym zajmuje, ale przy tym nie tracąc czasu bierze lekcje angielskiego języka i maluje olejno pod przewodnictwem Teofila. Tak mu tu nudno, że wierszów pisać nie może, i podobno że nie Panu do Almanaku nie da. Ale ja jeszcze poszlę Panu co z wierszów Mniechowiczowy, a Pan niech się stara dla mnie za to o ładny koczyk, którym może kiedy aż do Warszawy zawędruje.

Przyznam się Panu, że ze strachem myślę o mieszkaniu na wsi — z powodu mego niedobrego zdrowia. Julek tego chce koniecznie, więc się zapewne na tym skończy. Bieda na tym świecie, a najgorsza, kiedy zdrowia nie ma. Niech mnie Pan choć troszkę pożałuje, bo rzeczywiście na litość zasługuję. Biedne ze mnie stworzenie. I umrzeć coś nie mogę — tak mi się nic nie udaje.

Warszawa popsowała Pana, kiedy Mu po niej tak Wilno nie smakuje. Toż się dzieje i z Julkiem po Wilnie — źle mu w Krzemieńcu. I prawda, że tu dla młodego chłopca nie ma co robić.

Dlaczego mi Pan o Litwie tak mało pisze? Oprócz Olesi o nikim mi Pan nie wspomina więcej, a ja bym rada wiedzieć coś w szczególności o wszystkich naszych znajomościach, a nawet i o tych, co tylko wyłącznie Panu znani, interesowali go tyle. Żegnam Pana, bo i tak może go już zanadto znudziłam. Bo wiem sama, jak jestem ociążała i nudna *Adieu*.. Niech Panu będzie dobrze tak, jak mu życzy zawsze

*Sally*

---

<sup>5</sup> W liście: „kilko“. Nosówki *a*, *ę* autorka w wygłosie pisze przeważnie jak *e*, *o*.

Całej Rodzinie Pana i wszystkim łaskawym, co pamiętają o mnie, najprzrzyjaźniejsze ukłony zasylam, a Pana proszę, niech też pisuje. Jeżeli nie tak często, jak bym ja chciała, to przynajmniej długie listy. Wszyscy Moi zasylają Panu ukłony, a pisać będą do Warszawy, bo tak list na niepewny los puszcza się.

W niefachowo sporządzonym katalogu rękopisów Archiwum Skimborowicza ustalono, iż adresatem przytoczonego listu jest Julian Korsak, przy czym stwierdzenie to od razu podano w wątpliwość, umieszczając przy nazwisku rzekomego adresata znak zapytania. Trudno dziś dociec, czym w określaniu adresata kierował się archiwista. Jedyna okoliczność, która przemawiałaby za słuszością jego przypuszczenia, to wzmianka o liście z Puław zrobiona przez panią Salomeę. Julian Korsak — jak świadczą o tym przede wszystkim Odyńca *Listy z podróży* — rzeczywiście bawił w r. 1828 w Puławach. Ale argument ten jest wątpliwej wartości, skoro zwrócimy uwagę, że wspólnie z Korsakiem wycieczkę do Puław odbywa również wspomniany autor *Listów z podróży*. Wszystko natomiast przemawia za tym, że dopatrywanie się w Julianie Korsaku odbiorcy pisma Salomei Słowackiej-Bécu jest jak najzupełniej nie uzasadnione. Zresztą — przynajmniej dotychczas — brak śladów korespondencji między panią Salomeą a Korsakiem, inne zaś argumenty wskazują, iż adresatem jest tu właśnie Antoni Edward Odyniec.

List przytoczony jest przede wszystkim jednym z wielu, jakie wysyła pani Salomea do przypuszczalnego adresata. Już na samym wstępie mówi się tu o „kilku listach pisanych do Warszawy“. Treść ich zostanie potem omówiona. Zarówno początek, jak — szczególnie — zakończenie listu dowodzą dość ożywionej korespondencji nie tylko między panią Salomeą a adresatem, lecz również między tymże adresatem a najbliższą rodziną piszącej. W zakończeniu listu czytamy bowiem wyraźnie: „Wszyscy Moi zasylają Panu ukłony, a pisać będą do Warszawy...“ Częste wzmianki o Warszawie mówią, iż miejscem stałego pobytu adresata była wówczas Warszawa. W Wilnie bawi on tylko chwilowo. Pani Salomea martwi się nawet, czy opuściwszy jedną pocztę z powodu choroby — zdąży swego adresata zastać jeszcze na Litwie. Skądinąd natomiast wiemy, że Julian Korsak mieszkał na Litwie stale aż do roku 1829. Gospodarował on wtedy w Sporowie bądź w Strzale, w Warszawie zaś bywał gościem w latach 1826 i 1828.

A oto dalsze argumenty przemawiające za słuszością naszego przypuszczenia na temat adresata. Pierwszy z nich odnosi się do

tonu listu. W ten sposób można pisać tylko do osoby, z którą łączy nas żywa przyjaźń. Żal, jaki wyraża pani Salomea z powodu nieobecności na wieczorze u „kochanej Szpitznagłowy“, na którym był adresat, wiadomości dotyczące Hersylii Bécu-Januszewskiej czy „Julka“, prośba o częste i długie listy itp. — wszystko to wskazuje, że taka właśnie przyjaźń łączy adresata z Salomeą Bécu i jej najbliższą rodziną. W podobnym tonie pisane są listy pani Salomei do Odyńca opublikowane przez Leopolda Méyeta<sup>6</sup>. Korespondencja ta — prowadzona bardzo sumiennie w formie dziennika, notująca często najdrobniejsze wydarzenia — nie wskazuje poza tym, by Salomea Bécu utrzymywała w tym samym czasie tak ożywioną i serdeczną wymianę listów z kimś innym poza Odyńcem.

Argument drugi przesądza chyba sprawę adresata ostatecznie. Mamy na myśli wzmianki pani Salomei o „Almanaku“. Wiemy przecież, że Odyniec w połowie r. 1828 — jak o tym świadczą jego *Wspomnienia z przeszłości* — zabiega usilnie o materiały do przygotowywanego noworocznika *Melitele*. Informacje „almanakowe“ pani Salomei są właśnie jedną z odpowiedzi na licznie rozpisywane przez niego w tej sprawie listy<sup>7</sup>.

Tytuł mającej się ukazać na początku r. 1829 publikacji nie był jeszcze wówczas ustalony. We *Wspomnieniach* Odyniec wyraźnie mówi, iż takiej publikacji literatura polska dotychczas nie miała — stąd trudność w wyborze tytułu. Zagranicą natomiast nazywa się je powszechnie „almanakami“. „Zostałyby więc najprawdopodobniej Almanak“ — pisze Odyniec. Zwrócono mu jednak uwagę, by „dla rzeczy nowej nową też nazwę, czysto polską, wymyślić“<sup>8</sup>.

W świetle powyższych wywodów nic dziwnego, że pani Salomea operuje terminem „Almanak“, który to termin z całą pewnością występował jeszcze w korespondencji Odyńca do niej. Właśnie do „almanaku“ *Melitele* posyła pani Salomea wiersze Korzeniowskiego i Miechowiczowej<sup>9</sup>, tłumacząc równocześnie, że „Julek“ prawdopodobnie nic nie napisze. Zresztą nawet po wydaniu nowo-

<sup>6</sup> *Listy Salomei Słowackiej-Bécu do Antoniego Edwarda Odyńca*. (1826—1829 r.) [= *Listy*]. Opublikował Leopold Méyet. *Przewodnik Naukowy i Literacki*, XXVI, 1898.

<sup>7</sup> Zob. A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie*. Warszawa 1884, s. 369.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 370.

<sup>9</sup> Informacje dotyczące utworów M. F., Felicjanny Miechowiczowej, drukowanych w *Melitele* w r. 1829 podaje Estreicher, III, 275.

rocznika Melitele matka Słowackiego nadal używa nazwy „Almanak“<sup>10</sup>.

Na poparcie naszej tezy o adresacie listu pani Salomei mogą też służyć wzmianki o koczycy. W jej listach z r. 1828 prośba o kocyk pojawia się kilkakrotnie<sup>11</sup>. Na uwagę zasługuje również fakt, że właśnie Odyniec przesyła pani Salomei bilety loteryjne. W liście z 11 lutego 1828 zawiadamia ona Odyńca: „Pieniądze za bilet na loterię odesłać Panu za zdarzoną pierwszą okazją“<sup>12</sup>. W liście z 23 lutego pisze w tej sprawie: „Chciałam Panu odesłać pieniądze za bilet na loterię, ale nie mam w złocie, a po wtóre może też prędzej wygra los, kiedy nie zapłacę, i to mnie wstrzymuje“<sup>13</sup>. Wiadomość o wysłaniu pieniędzy („sześć rubli srebrnych“) występuje dopiero w liście, który tu po raz pierwszy publikujemy.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, iż list pani Salomei z 24 września 1828 jest ciekawym uzupełnieniem korespondencji matki Słowackiego z Odyńcem. Dostarcza on cennych wiadomości o poecie i stanowi jeszcze jeden przyczynek do charakterystyki pani Salomei Bécu.

Ostatni z opublikowanych przez Méyeta listów z r. 1828 pisany był 11 kwietnia, następny — dopiero 9 lutego 1829. List wyżej przytoczony dowodzi, iż korespondencja ta w r. 1828 nie ustawała. List z września 1828, dotąd nie znany, jest tylko jednym z kilku listów, jakie wysłała pani Salomea do Odyńca jeszcze w drugiej połowie roku 1828. Listy te prawdopodobnie zaginęły lub też spoczywają w archiwach.

Na zakończenie dwa sprostowania do *Literatury polskiej* Korbuta. Pierwsze: jak wynika z Odyńca *Listów z podróży*, uwaga Korbuta<sup>14</sup> ograniczająca pobyt Juliana Korsaka w Warszawie jedynie do lat 1826 i 1830 — jest nieścista. Odyniec niejednokrotnie wspomina o pobycie z Korsakiem na wyżynach Parchatki w Puławach w roku 1828. Z pewnością chodzi tu o wspólną wycieczkę zorganizowaną z Warszawy do Puław.

Sprostowanie drugie: nieprawdziwa jest informacja Korbuta, że Odyniec przebywał w latach 1826—1829 w Warszawie<sup>15</sup>. Według

<sup>10</sup> *Listy*, s. 1281.

<sup>11</sup> Zob. *tamże*, s. 1269 (list pierwszy z 11 II 1828); s. 1280 (list z 11 IV 1828).

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 1272.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 1273.

<sup>14</sup> G. Korbut, *Literatura polska*. Wyd. 2. T. 3. Warszawa 1930, s. 80.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 70.



- 5 A żona Sokoła odrzekła: „Twa wola  
 Niech będzie, masz pióro!“ I dała.  
 I pióro mu czarne, i oczko figlarne —  
 Zdrajczyni — nie czarna, lecz biała!  
 A Dragon niezdarny, że sam był i czarny,  
 10 I ślepy, już nieco zgrzybiały,  
 Nie dostrzegł swawoli tej żony Sokolej  
 I pióro wziął czarne od białej.  
 Nie świadom mamidła, wsadził je do skrzydła  
 Dragona straszydła, poczwary;  
 15 I z płaczu padółu chciał z żoną Sokoła  
 W nadziemskie polecieć obszary.  
 Daremne mozoły! — Inaczej sokoły  
 Skrzydłami latają białemi;  
 Na czarnym nasz Dragon nie wzleciał nad zagon,  
 20 I został nieborak — przy ziemi.  
 Więc żalem schylony, znów idzie do żony  
 Sokoła i mówi tej żonie:  
 „Daj białe!“ — A ona śmieje się z Dragona  
 I mówi: „Za późno, Dragonie!  
 25 Te skrzydła, com miała, Sokółka ja biała,  
 Już dzisiaj zjedzone przez myszy“.  
 „Przez myszy — Bogowie!“ — Ów Dragon odpowie,  
 Gdy taką odpowiedź usłyszysz,  
 I pyta jej czule: „Skąd myszy w Stambule?  
 30 Ach powiedz i nie bądź zbyt skrytą!“  
 „Znad Gopła jeziora, zjadły je przedwczora,  
 Gdy były tu u nas z wizytą!“

## [3] DO DRAGONA PO STRACIE SOKÓŁKI

- Po stracie Sokółki,  
 Jankowej kukułki,  
 Nasz Ryszard poeta,  
 A nie wierszokleta,  
 5 Łyknął hipokreny  
 I dostał migreny;  
 Rzecz dziwna — nie w głowie,  
 Lecz w drugiej połowie.  
 Wzdychał, jęczał, szlochał,  
 10 Bo strasznie pokochał.  
 Biały proszek zażył,  
 Miłość zrównoważył!  
 Dragońskie amory  
 Znalazły otwory —  
 15 I pamięć <sup>16</sup> Sokółki  
 Wyleciała z gółki!

<sup>16</sup> Pierwotnie: „miłość“. Wyraz ten poeta przekreślił i nad nim dopiero napisał: „pamięć“.

Zestawienie powyższego tekstu z opublikowanym przez Bądzkiewicza pierwodrukiem wykazuje przede wszystkim różnicę w samych tytułach. Pierwsza część cyklu nosi u Bądzkiewicza tytuł *Do Sokółowej Dragon*, druga — *Do pióra, które się nie dało odczepić*. Poza tym w części pierwszej u Bądzkiewicza: w. 5 brzmi — „A dziś? Nie śmieście się!"; po w. 10 następuje dwuwiersz tu nie notowany — „Więc Ty, ostrzegam, choć Sokoła żona / I oskrzydłona"; w. 11 brzmi — „Nie śmiej się, mówię, i nie szydź z wysoka"; w. 13 zamiast „jak" ma „gdy". Tak zasadnicze zmiany pozwalają przypuszczać, że Bądzkiewicz miał inny autograf cyklu, być może — bez części trzeciej. Należy bowiem wątpić, żeby wydawca publikował tylko dwie części, mając w ręku całość.

Część druga cyklu, *Do piórka Sokółki Dragon*, wykazuje u Bądzkiewicza różnice mniej znaczne. I tak: w w. 1 zamiast „zwisłe" mamy „ciężkie"; w. 14 brzmi — „Dragona — potwora — niezdary"; w. 18 zamiast „Skrzydłami" ma „Piórami", w. 21 zamiast „żalem" — „smutkiem"; w. 23 brzmi — „Daj białe! A ona się śmieje z Drogoną"; w w. 26 zamiast „dzisiaj" występuje „dziś".

#### 5. Nieznany patriotyczny wiersz Żmichowskiej (?)

Niezwykle ciekawy utwór znajduje się w teczce opatrzonej sygnaturą XXIII. 3/27. Rękopis stanowi jedną kartę, dwustronnie zapisaną, o wymiarach 21×33,8 cm. Zawiera wiersz, który tu przytaczam, modernizując interpunkcję, lecz zachowując duże litery wszędzie tam, gdzie mowa o osobie, na której cześć wiersz został napisany.

I dano Mu trzcinę podobną lasce i rze-  
czono Mu: „Wstań i zmierz Kościół Boży  
i Ołtarz, i modlące się w nim".

Objawienie Ś-go Jana, Rozdział XI

Gdy kapłan Boga niosący w dłoni  
Stąpa wśród ludu,  
Dym go ofiarnych otacza woni  
I tłum pobożnych nachyla skroni,  
5 Czując moc cudu.

Przed nim dzieciątka rączki drobnemi  
Rzucają kwiaty,  
Przed nim dziewice, anioły ziemi,  
Idą z warkoczów sploty złotemi,  
10 Z śnieżnymi szaty.

- Ty z znieważonych murów świątynicy  
Uniosłeś Boga.  
Przed Tobą bledzi szli męczennicy,  
Za Tobą czarnym cieniem ulicy  
15       Leciała trwoga!
- Wtedy się pierś Twa stała kościołem  
Umęczonego!  
Lud Twój przed Tobą schylił się czołem,  
Drżące niewiasty opadły kołem  
20       Starca siwego.
- I szedłeś z kluczem strasznych pieczęci  
      Krwi śladem świeżym,  
A nawet kaci Twoi złęknięci  
Poculi nagle, że Pan Cię święci  
25       Polski Pasterzem!
- Polski Pasterzem! Skrwawionej trzody  
      Arcykapłanem!  
I wiedzą wszystkie świata narody,  
Że akolitów posławszy wprzód  
30       Ty idziesz z Panem!...
- Toteż gdy dzisiaj nie rwą się kwiaty  
      Z grobów krainy,  
Gdy pokutnicze rozdarłszy szaty,  
Dać mogą tylko krwi swej szkarłaty  
35       Ziemi tej syny!
- Niech choć dłoń niewiast ścieleć w pokłonie  
      Tkanę kobierca.  
Boś Ty cierniami ubrawszy skronie,  
Wziął Stanisława pastorał w dłonie  
40       Jak spadkobierca!

Pod tekstem rękopisu Skimborowicz napisał: „Kraśni[ski] Zyg[munt]”. Za wskazówką tą poszedł archiwista Potockich, ale obydwie sugestie należy zdecydowanie odrzucić jako błędne. Treść wiersza mówi wyraźnie, że powstał on po r. 1861, odnosi się bowiem do znanego faktu zamknięcia w Warszawie kościołów. Tymczasem Kraśniński od dwóch lat już nie żył (zmarł w Paryżu, 1859). Również technika wersyfikacyjna wiersza nie przemawia za autorem *Przedświtu i Psalmów przyszłości*.

Już przy pobieżnym czytaniu powyższego wiersza zwracamy uwagę na zwrotkę ostatnią, która wyraźnie sugeruje, że autorem jest tu kobieta. Jedną z najbardziej znanych poetek lat sześćdziesią-



tych XIX w. była Narcyza Żmichowska. Zestawienie rękopisu wiersza ze znajdującymi się w Bibliotece Narodowej autografami listów Żmichowskiej wykazało, że charakter pisma jest identyczny. Jakkolwiek fakt ten nie przesądza ostatecznie autorstwa, bo wiersz mógł być przez Żmichowską po prostu tylko skopiowany, to jednak obserwując ówczesną działalność Gabrielli stwierdzić wypada, że teza o autorstwie Żmichowskiej jest bardzo prawdopodobna. Atmosfera zebrań w mieszkaniu poetki przy ulicy Miodowej, tzw. Miodogórze, głęboko humanitarna i patriotyczna postawa wobec aktualnych wydarzeń społecznych, a nadto rytmika i wersyfikacja samego utworu raczej potwierdzają słuszność postawionej tu tezy.

Sprawa druga, która zasługuje na wyjaśnienie: kto jest tym „skrwawionej trzody Arcykapłanem“, „siwym starcem“ przyjmującym pastorał z rąk biskupa Stanisława?

Jesienią 1861 umiera arcybiskup Fijałkowski. Na administratora archidiecezji warszawskiej zostaje wybrany przez kapitułę Antoni Białobrzeski (ur. 1793). Właśnie Białobrzeski zarządzi w październiku 1861 zamknięcie kościołów warszawskich w związku z profanacją katedry i kościoła bernardynów przez żołnierzy rosyjskich. On jest prawdopodobnie bohaterem przytoczonego wiersza. Wszczęte w stosunku do Białobrzeskiego postępowanie karne pozwala na bardziej dokładne sprecyzowanie czasu powstania utworu. Jak informuje Walery Przyborowski<sup>17</sup>, Białobrzeski składa zeznania od 16 listopada do 2 grudnia 1861. Zeznania kompromitują go w oczach opinii publicznej, ukazują jako człowieka słabego i niezdolnego do walki. Ponieważ władzom carskim raczej zależało na tym, by skompromitować przed narodem tego, który był w powszechnym mniemaniu bohaterem, należy przypuszczać, że utwór powstał przed aresztowaniem Białobrzeskiego i rozszerzeniem kompromitujących wyników śledztwa. To znaczy — raczej bezpośrednio po decyzji zamknięcia kościołów, a więc w końcu października 1861. Na to wskazuje entuzjastyczny ton wiersza.

## 6. Nieznany odpis wiersza Krasińskiego „Do Elizy“

Jeszcze o Żmichowskiej. Tym razem w związku z jej odpisem wiersza Krasińskiego *Do Elizy*. Odpis mieści się pod sygnaturą XXIII. 3/26. Publikując ten wiersz w t. 6 Wydania Jubileuszowego

<sup>17</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat. 1861—1862*. T. 3. Cz. 1. Rok 1861. Kraków 1894, s. 455—459.

*Pism* Krasińskiego (Kraków 1912) Jan Czubek zaznacza w przypisach, że znane mu są dwa odpisy utworu: Ignacego Janickiego i Konstantego Gaszyńskiego (ten ostatni sprawdzony przez samego autora). Odpis Żmichowskiej wydaje mi się ciekawostką, która zasługuje na uwagę, zwłaszcza ze względu na dość charakterystyczne różnice. Trudno wyjaśnić, co służyło poetce za podstawę odpisu. W każdym razie nie pokrywa się on z żadnym rękopisem znanym Czubkowi. Ponieważ wiersz jest powszechnie znany i dostępny, ograniczę się tylko do zestawienia różnic między odpisem Żmichowskiej (= Ż) a podpisami uwzględnionymi przez Czubka (= Cz). Różnice podkreślam.

- w. 3      Wciąż tyś deptała po ich kłamstw pokusie! [Ż]  
             Wciąż ty deptała po ich kłamstw pokusie! [Cz]
- w. 29     Przeciw swej Matce, rozbitej na krzyżu! [Ż]  
             Przeciw twej Matce, rozbitej na krzyżu! [Cz]
- w. 31     Czy zaufani w nożach, czy w dział spiżu, [Ż]  
             Czy zaufali w nożach, czy w dział spiżu, [Cz]
- w. 62     Niechaj mi świadczą pościnane głowy [Ż]  
             Niech mi te świadczą pościnane głowy [Cz]
- w. 73     W górze czy w nizinie, [Ż]  
             W górze czy nizinie, [Cz]
- w. 81—82    Że ujarzmiciel, choć dziki i śmiały,  
             Przeznaczon ruinie — [Ż]

Jeśli chodzi o w. 81—82, w odpisie Gaszyńskiego, na którym opiera swą edycję Czubek, są one wykropkowane. W przypisach wydawca zaznacza tylko, że w *Dzienniku Literackim* (1859, nr 101) znana była następująca wersja w. 81:

Że ciemężyciel, choć dumny i śmiały,

Część ukazanych różnic może być wynikiem pomyłek kopistki, ale jak np. wyjaśnić zagadkę dwuwiersza 81—82?